

# Taniec jednoczy

*Bal Gorolski w Mostach koło Jabłonkowa jest imprezą wyjątkową i niepowtarzalną, której atmosferę trudno oddać w jakikolwiek sposób. Najlepiej po prostu tam być. Wspaniale bawią się wszyscy, zarówno młodzież, jak i osoby starsze, a panującą atmosferą zachwyceni są stali bywalcy, którzy powracają do Mostów w pierwszą sobotę stycznia rok w rok, ale też nowicjusze, którzy trafili tam po raz pierwszy. Najprawdopodobniej najstarszą balowiczką tegorocznej edycji imprezy była 68-letnia Marta Waszutowa z Bukowca. W dodatku na mosteckim balu przyszła po raz pierwszy.*

– Już od wielu lat miałam ochotę tu przyjść, ale zawsze coś wypadło: a to ktoś zachorował, a to ktoś zmarł. Teraz się wreszcie udało i jestem bardzo szczęśliwa. Zwłaszcza że udało mi się przyjść na jubileuszowy, trzydziesty piąty bal – cieszyła się Marta Waszutowa. Sama nigdy w żadnym zespole regionalnym nie tańczyła. Działa natomiast w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym, jest prezeską Klub Kobiet w Bukowcu, regularnie chodzi na festiwale i wszystkie imprezy w regionie. O tym, że całe życie upłynęło jej w duchu polskiej społecznikowskiej działalności najlepiej świadczy fakt, że zaszczerpiła ideę pracy na rzecz lokalnej społeczności następnemu pokoleniu. Jej syn Marian jest bowiem prezesem Miejscowego Koła PZKO w Nawsiu. Na Bal w Mostach przyszła ubrana jak wszyscy, w stroju. Swoim własnym, odziedziczonym po mamie, w którym nie ma zbyt wielu okazji się pokazać.

– Wyciągam go na Gorolski Święto do wozu alegorycznego, ale chodzenie w stroju na co dzień czy nawet od święta u nas już zanikło – zauważa.

Atmosferą balu była zachwycona: – Mosty mają wielki powód do dumy, że coś tak wspaniałego udaje im się co roku organizować.

Wie co mówi, bo na bale chodziła w swoim życiu często. Zwłaszcza że oboje z mężem bardzo lubili tańczyć. Jednak przyznała, że choć była na wielu balach pezetkaowskich i nie tylko, ten w Mostach jest nadzwyczajny.

– Ludzie tutaj jakoś inaczej się bawią. Wszyscy wspólnie, Polacy, ale też Słowacy, Madziarzy, wszyscy są zjednoczeni jednym tańcem, jedną muzyką. Czegoś takiego w innych

balach jeszcze nie widziałam – zachwycała się Marta Waszutowa, zapewniając, że jak tylko pozwoli jej na to zdrowie, to za rok również pojawi na Balu Gorolskim.

występów przychodziła na bal, by się bawić. A od kilku lat pomaga organizatorom. Najpierw przez siedem lat robiła kawę i herbatę w bufecie, drugi rok pracuje w kuchni. Dwunastu



*Elwira Zwyrtek była na pierwszym balu przed 35 laty, a także na prawie wszystkich kolejnych. Drugi rok pomaga w kuchni.*

– Cudowne wrażenia. Gratuluję działaczom z Mostów i życzę, by wciąż mogli organizować te wspaniałe bale – podsumowała z zachwytem.

Stałą bywalczynią balu w Mostach jest natomiast Elwira Zwyrtek. W 35-letniej historii imprezy opuściła ją zaledwie kilka razy, gdy miała małe dzieci. Mając 17 lat była natomiast na pierwszym balu. Występowała wtedy z zespołem „Przełęczanki” z Mostów, w którym tańczyła, potem z zespołem „Gorol”. Po latach

godzin spędzonych przy rozgrzanych piecach z patelnią w ręce bynajmniej nie uważa za czas stracony, choć – jak wszyscy – pracuje społecznie.

– W kuchni panuje wspaniała atmosfera. Przygotowujemy placki i przy pracy śpiewamy. Mamy tutaj wspaniałą paczkę. Wszystkie kiedyś tańczyliśmy, teraz, jak już jesteśmy starsze, zajmujemy się sprawami organizacyjnymi – mówiła, kołysząc się w takt muzyki z patelnią z plackiem w ręce.

**BEATA TYRNA**



*Marta Waszutowa (z lewej) zapewnia, że jeśli tylko zdrowie pozwoli za rok znów przyjdzie na bal.*